

Przodownicy wyszkolenia naszą dumą i chlubą

Co dzień czytamy wszyscy w gazetach i słyszymy przez radio o uruchomieniu nowych wspaniałych obiektów przemysłowych gigantycznego Planu 6-letniego. Ostatnio czytaliśmy i słuchaliśmy o Żeraniu, o Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, o Kombinacie Bawełnianym w Piotrkowie, o największym w Europie taśmowcu w porcie szczecińskim itp. Wielu z nas było na urlopie i mogło oglądać na własne oczy jak pięknie i potężnie z każdym dniem nasza Ludowa Ojczyzna, jak pną się pod niebo mury zakładów przemysłowych, szkół, teatrów, domów mieszkalnych, jak miejsce konia coraz śmielej zajmują traktor i kombajn.

Wszystko to jest dziełem rąk naszej bohaterkiej klasy robotniczej — przodującego oddziału polskich mas pracujących.

Ale kiedy czytaliśmy w gazecie artykuły o wspaniałych osiągnięciach klasy robotniczej, uwagę naszą zwracały na pewno pełne radości i dumy słowa — „kombinat rozpoczął produkcję przed terminem, dom oddano do użytku przed terminem.“

Dzięki czemu kombinat rozpoczął produkcję przed terminem, a do domu mogli wcześniej sprowadzać się nowi lokatorzy?

Odpowiedź jest jasna i prosta: Dzięki ofiarności robotników, dzięki stale rozwijającemu się przodownictwu pracy.

Przodownicy pracy — to dumą i chlubą każdego zakładu, fabryki, budowy, to dumą i chlubą naszej Ojczyzny, to świadomi swych zadań budowniczo socjalizmu.

I w naszych szeregach mamy wielu byłych przodowników pracy, — wymienimy chociażby matę ZGLOBISZA — przodującego członka przodującej załogi trawlera dalekomorskiego, marynarza GRABOWSKIEGO, przodownika warsztatów elektrotechnicznych PKP, mar. STILLERA — robotnika fabrycanego, stale przekraczającego plany produkcji, matę DOWOLNIĘ — członka bohaterkiej załogi „Pilot 24“, która z narażeniem własnego życia uratowała 16 tonących rybaków. Wszyscy wyżej wymienieni podoficerowie i marynarze są przodownikami nadal — nie przekraczają wprawdzie planów produkcyjnych, ale świecą przykładem zdyscyplinowania, osiągają coraz lepsze wyniki w wyszkoleniu liniowym i politycznym.

Dla marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej wzorem i przykładem w służbie i szkoleniu są osiągnięcia klasy robotniczej, są ich koledy — przodownicy pracy w cywilu dziś pełniący służbę wojskową. Rozszerza się i potężnieje ruch przodownictwa w jednostkach. Jeszcze do niedawna mało kto słyszał o takich ludziach jak mat JANNICKI, mar. GRABOWSKI, st. mar. CHUDY, mat WYSOWSKI, mar. BYSTRZYCKI, mat DOWOLNIA, mat DOMIN, mat DERENIA, mat LUKOWICZ, bosman BONIAK, a dziś są oni mistrzami swych specjalności, przodownikami wyszkolenia — dziś chlubi się nimi cała Ludowa Marynarka Wojenna.

Być przodownikiem wyszkolenia, to wielki zaszczyt, wielkie wyróżnienie. Ale nie jest przodownikiem ten, kto nie upowszechnia swoich doświadczeń, nie pomaga w nauce kolegom, nie dąży do tego, aby przodowali wszyscy marynarze, aby przodował cały pododdział. BOWIEM siła Marynarki Wojennej, całego Wojska Polskiego zależy od tego, jak wyszkoleny będzie każdy poszczególny marynarz, żołnierz. Rozumieją to nasi marynarze, dlatego zwiększają swój wysiłek, pomagają sobie wzajemnie. Bo Wojsko nasze musi być silne.

Imperialiści amerykańscy chcieliby zniszczyć naszą piękną Ojczyznę — Polskę Ludową. Imperialiści amerykańscy pragnęliby zrobić naszą Ojczyznę swoją kolonią, z której ciągnęliby zyski, chcieliby abyśmy byli ciemni i zacefani. To też nie w smak im, że potężniejsza Polska, że uruchamiamy nowe fabryki i elektrownie, huty i kopalnie, że mechanizujemy rolnictwo. Oznacza to dla nich, że Polska nigdy już nie stanie się ich łupem.

Silne, dobrze wyszkolone Wojsko Polskie stoi czujnie na straży bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, na straży pokojowej pracy ludu pracującego. Silne, dobrze wyszkolone Wojsko Polskie, krzyżuje plany imperialistów amerykańskich, ostrzących apetyt na naszą Ojczyznę.

Światowa Rada Pokoju wzywa narody do wzmożenia walki o pakt pięciu mocarstw

WIEN. Uchwalona przez Światową Radę Pokoju rezolucja w sprawie kampanii na rzecz paktu pokoju pięciu wielkich mocarstw głosi co następuje:

Światowa Rada Pokoju ocenia wysoko wyniki kampanii zbierania podpisów pod apelem na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, otwartego dla wszystkich państw.

Żądanie zawarcia Paktu Pokoju zostało wysunięte w uroczystym apelu do narodów, uchwalonym 25 lutego 1951 r. na sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie. 562 miliony podpisów zebranych w 64 krajach świadczą dziś o tym, że zadanie to wyraża głębokie pragnienia wszystkich narodów oraz ich potężną wolę.

Narody pragną gorąco, aby w stosunkach między rządami metody pokojowych rokowań przeważyły nad metodami siły i groźby. Dlatego też wypowiadają się one za Paktem Pokoju.

Pakt Pokoju przyczyni się do rozwiązania trwających konfliktów, utworzy drogę do stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia, pozwoli na powrót do normalnej wymiany gospodarczej i kulturalnej, koniecznej i korzystnej dla wszystkich.

Światowa Rada Pokoju zwraca się do poszczególnych ugrupowań i do wszystkich ludzi zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, aby połączyli swe wysiłki we wspólną akcję na rzecz Paktu Pokoju.

Czyn Październikowy radzieckich marynarzy

Załoga radzieckiego tankowca „A. Dżaparidze“, realizując swój Czyn Październikowy, w jednym z ostatnich rejsów z Baku do Astrachania zaoszczędziła na operacjach cumowniczych i pompowaniu produktów naftowych 10 godz. czasu eksploatacyjnego. Tankowiec w czasie rejsu przewiózł ponad plan 200 ton ładunku.

Dziś w numerze:

PRZODOWNICTWO W WYSZKOLENIU, TO DOWÓD WIERNOŚCI BANDERZE	str. 2
OTOCZYĆ OPIEKĄ MARYNARZY — PLASTYKÓW	str. 2
STARA WARSZAWA ODRADZA SIĘ DO NOWEGO ŻYCIA	str. 3
„WIELKI OBYWATEL“	str. 3
PRZEGLĄD WYDARZEŃ	str. 4
WOŁA DOWÓDCY	str. 4

Prof. Manfred Lachs

przewodniczącym komisji prawnej Zgromadzenia ONZ

PARYŻ. Członek delegacji polskiej na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych prof. Manfred Lachs wybrany został jednogłośnie przewodniczącym komisji prawnej Zgromadzenia. Wybór prof. Lachsa jest podwójnym sukcesem delegacji polskiej, ponieważ Polska z tytułu przewodnictwa w komisji prawnej weszła w skład komisji ogólnej. Komisja ta, do której należą przewodniczący i siedmiu wiceprzewodniczących

zgromadzenia oraz sześciu przewodniczących stałych komisji, jest pierwszą instancją rozważającą zagadnienia porządku dziennego i przedstawiającą swe zalecenia Plenum Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Kandydaturę prof. Lachsa wysunął szef delegacji hinduskiej sir Benegal Rau, a delegat Czechosłowacji dr Karol Petralka złożył oświadczenie popierające tę kandydaturę.

Nowi członkowie Światowej Rady Pokoju

WIEN. Na końcowym posiedzeniu II sesji Światowej Rady Pokoju jednogłośnie uchwalono rezolucję w sprawie dokooptowania nowych członków w skład Światowej Rady Pokoju i Biura Rady.

Do Światowej Rady Pokoju weszli następujący nowi członkowie:

AUSTRALIA: P. Dickie — przewodniczący Australijskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

BURMA: Takin Luin — deputowany do parlamentu. Wu La — pisarz, Saia Kun — pisarz.

BOLIWIA: Hugo Manchilla — dyrektor uniwersyteckiego wydziału inżynierii.

BRAZYLIA: Otto Silva — przemysłowiec, generał Felisimo Cardozo — redaktor czasopisma „Emansipasa“.

CHILE: Olga Poblete — profesor, kierowniczka ruchu kobiecego w Chile.

CHINY: Lin Tsin-szan — rolnik.

CYPR: Vassos Lissarides — przewodniczący Cypryjskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

EGIPT: pani Nabrawi — przewodnicząca „Związku Kobiet Egipskich“.

WIELKA BRYTANIA: Harold Watkins — wiceprzewodniczący Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju, T. Nichols — pastor, Gordon Shaffer — przewodniczący Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju, W. Hoare — pedagog.

FRANCJA: Luis Cardosa-y-Aragon — pisarz, b. dyplomata.

HOLANDIA: Hugo van Dalen — pastor.

INDIE: Mulk Radż Anand — wiceprzewodniczący Ogólnoindyjskiej Rady Pokoju, dr Saifuddin Kitchlew — jeden z przywódców partii Kongresu Narodowego Indii, przewodniczący Ogólnoindyjskiej Rady Pokoju, Kriszen Czander — pisarz, generalny sekretarz Ogólnoindyjskiej Rady Pokoju, Pritchwi Radż Kapur — artysta filmowy, wiceprzewodni-

czący Ogólnoindyjskiej Rady Pokoju.

IRAN: Ahmed Lenhorani — wydawca organu Irańskiego Stowarzyszenia Obrońców Pokoju.

WŁOCHY: Riccardo Lombardi — b. minister, deputowany, ekonomista, Mario Socrate — pisarz, Pareto — doker z Genui, pani Novello — kierowniczka organizacji chłopskiej w rejonie Montescaloso.

MARTYNIKA: Eme Sezer — deputowany.

PAKISTAN: Ifticharuddin — członek Zgromadzenia Ustawodawczego Pakistanu, wydawca „Pakistan Times“ i „Imroz“.

POLSKA: Stefan Ignar — profesor, wiceprzewodniczący Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Zofia Wasilkowska — wiceprzewodnicząca Ligii Kobiet.

TURCJA: Nazim Hikmet — poeta.

VIETNAM: Li Din Tam — b. przewodniczący Głównego Stowarzyszenia Buddyjskiego, wiceprzewodniczący Narodowego Komitetu Zjednoczonego Frontu Wietnamu, Ta Koyan Bu — profesor fizyki Uniwersytetu Narodowego Wietnamu, Guen Suan Tui — pisarz.

NOWI CZŁONKOWIE BIURA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

Pierre Cot (Francja), Laureat Casanova (Francja), Emilio Sereni (Włochy), Riccardo Lombardi (Włochy), Aleksander Korniejczuk (ZSRR), dr Saifuddin Kitchlew (Indie), Enrico Berlinguer (przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej).

Nowi członkowie sekretariatu W. Hoare (Anglia).

Bezmyślny kult amerykańskiego zaprowadził młodych ludzi na ławę oskarżonych

WARSZAWA. 22 października br. władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały szajkę gangsterów, którzy dokonali na terenie Warszawy i okolic szereg napadów terrorystyczno-rabunkowych.

W skład szajki wchodził uczeń średniej Szkoły Technicznej: 20-letni Zbigniew Burmajster ps. „ganster — Jankowski“, 21-letni Hieronim Wysocki, 20-letni urzędnik Wojciech Grochulski ps. „Czarny“ oraz student Uniwersytetu Warszawskiego 19-letni Zbigniew Ciołek ps. „Witold Rowiecki“.

Młodzi gangsterzy wywodzą się ze specyficznego środowiska tzw. „bikiniarzy“ — holdujących zasadom „amerykańskiego stylu życia“. Kształtując swój światopogląd na wrogich, antypolskich

audycjach „Głosu Ameryki“, BBC itp., przesiąkli oni ideologią faszystowską, która pchnęła ich na drogę grabieży i krańcowej demoralizacji.

Członkowie szajki, której przewodził Burmajster, w okresie od kwietnia br. do chwili zatrzymania dokonali ponad 20 napadów terrorystyczno-rabunkowych.

M. in. w początkach października Burmajster, pod wpływem audycji „Głosu Ameryki“, w której szkalowano autorkę nowo wydanej książki pt. „Historia Polski“, prof. Janinę Schoenbrenner do-

konał wraz z Wysockim i Grochulskim napadu na jej mieszkanie. Wdarłszy się do mieszkania, bandyci wystąpili jako członkowie ROAK, oświadczając, że organizacja ta „skazała“ prof. Schoenbrenner za napisanie historii Polski na „kontrybucję“ w wysokości 50 000 zł. Po steryzowaniu prof. Schoenbrenner bronią, bandyci zrabowali jej 6 500 zł oraz kilka czeków.

Niezależnie od dokonywanych napadów terrorystyczno-rabunkowych, szajka planowała szereg morderstw aktywistów politycznych i działaczy społecznych.

Dnia 9 bm. młodzi gangsterzy stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie.



Bosmat pchor. Wąsowicz rozumie, że zadaniem przodownika wyszkolenia jest pomagać innym, albowiem siła Marynarki Wojennej zależy od tego, jak wyszkolony jest każdy marynarz, każdy podchorąży. Na zdjęciu: bsmł pchor. Wąsowicz pierwszy z prawej, wyjaśnia kolegom budowę kompasu i namiernika.

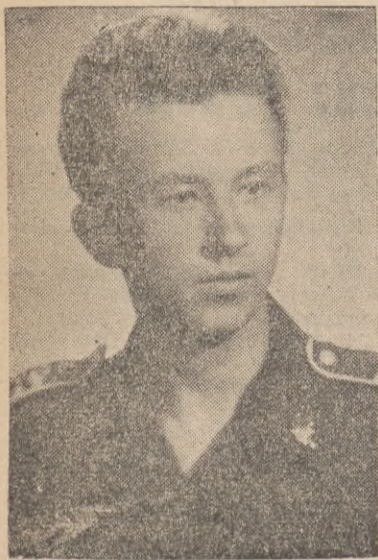
Przodownicy wyszkolenia

chlubą i dumą naszej szkoły

Pchor. Trojanowski jest synem robotnika, członka Komunistycznej Partii Polski. Podczas II wojny światowej ojciec jego służył w lotnictwie Armii Radzieckiej i zginął od kuli faszystowskiej, w walce o wyzwolenie ziem polskich. Chociaż pchor. Trojanowski w Oficerskiej Szkole Politycznej nie jest dawno, znany jest już jako przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego.

Pomaga on chętnie w nauce słabszym podchorążym jak np. pchor. Marońskiemu i innym, którym nauka przychodzi ciężko, przerabiając z nimi niezrozumiałe dla nich zagadnienia. W rezultacie tej pracy koleżdy ci otrzymują dziś z wyszkolenia oceny dobre.

Kolegę Trojanowskiego cechuje głębokie koleżeństwo żołnierskie, zdyscyplinowanie i skromność. Na każdym kroku realizuje on słowa przysięgi wojskowej, idąc śladem swego ojca KPP-owca.



Z pchor. Trojanowskiego biorą wzór inni podchorążowie. Jest między nimi plut. pchor. Tadeusz Matuszewski, który przed przyjęciem do Oficerskiej Szkoły Politycznej pełnił służbę w Ludowej Marynarce Wojennej. Podchorąży Matuszewski z powierzonych mu obowiązków wywiązuje się bardzo dobrze i posiada duży autorytet wśród kolegów. Swym własnym przykładem, jako członek partii, mobilizuje innych podchorążych do wyjątkowej pracy i nauki.

Dziesiątki podchorążych nosi zaszczytne miano przodownika wyszkolenia bojowego i politycznego, są oni dumą i chlubą naszej Szkoły.

pchor. Kozień

St. mar. Naworyta przodujący telefonista

St. mar. Marian Naworyta posiada specjalność telefonisty. Wiele wysiłku włożył on w opanowanie tej specjalności. Wszystkie wolne chwile wykorzystywał w celu dobrego wyspecjalizowania się, jako telefonista.

St. mar. Naworyta jest aktywnym zetempowcem. Pamięta on dobrze, że obowiązkiem zetempowca jest przodować w wyszkoleniu. Pracą swoją zdobył autorytet wśród marynarzy całego pododdziału, którzy z chęcią przebywają w jego towarzystwie.

St. mar. Naworyta szczególną troską i pieczołowitą dbałością otacza sprzęt, utrzymując go w stałej gotowości technicznej. Swoje obowiązki służbowe st. mar. Naworyta wypełnia wzorowo w myśl regulaminu i instrukcji.

St. mar. Naworyta zakończył rok wyszkoleniowy nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu politycznym, fachowym i ogólnowojskowym.

st. mar. Wieczorek

Przodownictwo w wyszkoleniu, to dowód wierności banderze

Remonty wykonaliśmy sprawnie i szybko podnosząc gotowość bojową jednostki

„N”-ta jednostka przeprowadza obecnie prace remontowe na okrętach. Tutaj właśnie, na konkretnych przykładach można zobaczyć troskę marynarzy o powierzony im sprzęt i sprawdzić znajomość urządzeń oraz mechanizmów okrętowych.

Jak zawsze, tak i w bieżącym roku, marynarze powitali rocznicę Rewolucji Październikowej nowymi osiągnięciami w służbie i szkoleniu. Załogi poszczególnych okrętów z pełną świadomością podeszły do zleconych im zadań, szybko i sprawnie wykonując powierzoną pracę. Szczególnie wyróżnił się pododdział oficera U., który przoduje tak w wyszkoleniu jak i w pracach remontowych.

Dzięki takim marynarzom jak st. mar. FRYDRYCH, KOWALEWSKI i HAWRANEK, którzy własnym przykładem mobilizo-

wali cały pododdział do wzorowego realizowania zadań, praca postępowała szybko naprzód. I tak np. zamiast zaplanowanych na wykonanie początkowych prac remontowych 129 godzin — pracę wykonano w 119 godzinach. Na skrobanie farby z części metalowych przeznaczono 14 godzin, jednak marynarze po zastosowaniu metody „opalania farby”, potrafili pracę wykonać w 5 godzinach. Takich przykładów pełnej poświęcenia służby jest w „N”-tej jednostce dziesiątki.

Ponadto poza normalnymi zajęciami wyszkoleniowymi marynarze postanowili urządzić gabinet szkoleniowy dla mechaników, opierając się na doświadczeniach Marynarki Radzieckiej. Pod kierownictwem oficera Dworaczyka, przy urzędzeniu gabinetu pracował niemal cały stan osobowy jednostki.

Prowadzono już prace wstępne, jak kompletowanie sprzętu, montaż poszczególnych elementów oraz budowa fundamentów, na których już niedługo stanie „siłownia” taka sama, jakie są na okrętach. Gabinet ten umożliwi motorzystom w zimowym okresie wyszkoleniowym dokładne poznanie precyzyjnego sprzętu, ponieważ praca w gabinecie będzie bliźniaczo podobna do normalnej pracy na okręcie.

Jeżeli dodamy do tego wszystkiego jeszcze kilkunastu wybitnych przodowników wyszkolenia jak mat WILCZYŃSKI, bosman HINC, mat DELIMATA oraz osiągnięcia wyszkoleniowe całego stanu osobowego, uzyskamy wówczas jasny obraz ogromu osiągnięć, jakimi powitała rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej „N”-ta jednostka.

St. mar. Findysz i st. mar. Wójt wzorowo wykonują swe obowiązki służbowe

St. mar. Findysz jest w naszej jednostce tokarzem. Każdą robotę, chociażby była najtrudniejsza i najbardziej skomplikowana wykonuje sprawnie i szybko.

Wie on, że praca przez niego wykonywana przyczynia się do podniesienia gotowości bojowej jednostki. Toteż nie szczędzi sił i trudu, by każde powierzone

mu zadanie wypełnić jak najlepiej.

Wraz ze st. mar. Findyszem pracuje st. mar. Wójt — spawacz, który także przoduje w wyszkoleniu i dyscyplinie. Jest on czołowym specjalistą w naszej jednostce. Swoje rzemiosło opanował doskonale, czego dowodem jest jego szybka i starannie wykonana praca.

St. mar. Wójt jest autorem

wielu pomysłów racjonalizatorskich. Jego dziełem są wózki do wożenia sprzętu podręcznego, które wykonał z nieużytecznego złomu.

St. mar. Findysz — syn chłopca i st. mar. Wójt — syn robotnika, wzorowo pełnią służbę w Ludowej Marynarce Wojennej. W pracy bodźcem są dla nich słowa przysięgi żołnierskiej.

st. mar. Boraczyński

Na marginesie Wystawy Twórczości Amatorskiej Sztuk Plastycznych

Otoczyć opieką marynarzy—plastyków

Gazeta nasza często zamieszcza utwory poetyckie i literackie marynarzy i oficerów Marynarki Wojennej. Pisała też ona o pracy koła marynarzy - plastyków, którzy pod kierunkiem wybitnego naszego marynisty, artysty-malarza Mariana Mokwy doskonale posiadane zdolności i umiejętności. Takich zespołów marynarzy - plastyków jest jednak więcej w naszych jednostkach.

Ostatnio odbyła się w Domu Oficerów Marynarki Wojennej wystawa prac marynarzy - plastyków, na której znalazły się najwybitniejsze prace młodych plastyków z całej Marynarki Wo-

jennej. Nadesłano więc obrazy olejne i akwarele, rysunki tuszem, węglem i ołówkiem, rzeźby i płaskorzeźby. Znalazły się tu też modele okrętów a nawet butelka, w której pracowite ręce marynarza umieściły modele okrętów wraz z plastycznym modelem brzegu morskiego.

W wykonaniu wielu eksponatów widać duże zdolności wykonawców, ich myśl twórczą i umiejętność właściwego ujęcia tematu. Tak na przykład na wyróżnienie zasługują akwarele mar. Sewastianiuła, przedstawiające górników przy pracy oraz pejzaż, czy też akwarela mar. Marydowicza „Port”. Wśród prac olejnych wymienić tu trzeba

„Sannę” wykonaną przez ofic. Tykę oraz obraz mata pchor. Kaczorowskiego.

Duże zdolności i umiejętności w ujmowaniu tematu widać w pracach mar. GORECKIEGO. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tu wykonany węglem obraz, przedstawiający dwu marynarzy, czytających nad brzegiem gazetę. Naturalna poza, doskonałe wypracowanie twarzy i prostota ujęcia postaci wskazują na nieprzeciętne zdolności młodego rysownika, który nadesłał poza tym na wystawę portrety Prezydenta Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, wykonane piórkami.

W dziale rzeźby znalazły się prace całego szeregu utalentowanych rzeźbiarzy. W większości są to rzeźby w gipsie. Tematyka ich podobnie jak tematyka prac malarskich, jest różna. Są tu rzeźby, których tematykę zaczerpnięto z pracy i służby marynarskiej, np.: „Sternik” czy „Marynarz nad regulaminem” oficera Łoplińskiego, „Na warcie” mata Splczakowskiego czy też „Marynarz” oficera Lecha. Poza tym wyróżnić należy płaskorzeźbę mar. Benara oraz artystyczną kasetkę mar. Sieńko.

Wszystkie wymienione tu prace zostały zakwalifikowane na

Mata Grzechowiaka spotkało wielkie wyróżnienie

W 34 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wielu marynarzy zostało awansowanych, wyróżnionych i nagrodzonych. Między tymi marynarzami znalazł się mat GRZECHOWIAK.

— Jestem dumny — mówi mat GRZECHOWIAK — że ja, syn małego chłopca mogę pełnić tak zaszczytną służbę w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

Służbę tę mat GRZECHOWIAK rzeczywiście pełni wzorowo. W usilnej pracy nad sobą został przodownikiem wyszkolenia. Przestrzega regulaminów, a rozkazy przełożonych wypełnia szybko i dokładnie.

— Można być spokojnym o powierzony jego opiece sprzęt — mówi o GRZECHOWIAKU dowódca okrętu. — Sprzęt ten jest w stałej gotowości bojowej i nie zawiodł nigdy.

— Dbam, pielęgnuję i troszczę się o swoje motory więcej, niż sam o siebie — mówią o nim koleżdy.

Nie też dziwnego, że za wzorową służbę spotkał mata GRZECHOWIAKA wielki zaszczyt. Został awansowany do stopnia mata i odznaczony zaszczytną ODZNAKĄ „WZOROWY MARYNARZ” — ODZNAKĄ MARYNARSKIEJ SŁAWY.

Takich jak mat GRZECHOWIAK jest wielu. Są to synowie prostych robotników i chłopów, świadomi swej roli, stojący twarzą na straży naszej Ludowej Ojczyzny. Z każdym dniem podnosząc siłę i gotowość bojową Ludowej Marynarki Wojennej.

M. K.



Wystawa cieszyła się wielką popularnością wśród szerokich rzesz marynarzy.

Centralną Wystawę Amatorskiej Twórczości Plastycznej Wojska Polskiego, jaka odbędzie się w Warszawie. Podkreślić tu jednak należy, że wszystkie prace nadesłane na wystawę są dowodem zamiłowania naszych marynarzy do plastyki, są dowodem jej stałego rozwoju w jednostkach Marynarki Wojennej, są dowodem niezwykłej staranności i pracowitości wykonawców. Nie rzadko wykonał je marynarz w godzinach wolnych od służby wartowniczej, po powrocie z ćwiczeń na morzu, z zajęć w terenie, po pracy na sprzęcie technicznym.

Dlatego też te zamiłowania naszych młodych plastyków należy ze wszelkich miar popierać i rozwijać, otoczyć opieką tych wszystkich miłośników rysunku i malarstwa, rzeźby i płaskorzeźby czy modelarstwa. Należy im stwarzać możliwości dalszego rozwoju poprzez organizowane kół plastyków.

Winny się tym szczególnie zainteresować nasze Rady Świetlicowe i znaleźć w swej pracy miejsce na organizację i prowadzenie takich kół. Wówczas następna wystawa zawierać będzie niewspółmiernie więcej eksponatów, pełnych oryginalnego ujęcia i treści, w większym jeszcze stopniu związanych z życiem jednostek, z codzienną pracą naszych marynarzy, z życiem całego kraju.

W.

List z Warszawy

Stara Warszawa odradza się do nowego życia



Warszawa — Fragment Placu Zamkowego, na pierwszym planie Kolumna Zygmunta.

Stare Miasto to także — podobnie jak cała Warszawa — plac budowy. Gdzie okiem rzucić stoją odbudowane domy. I tu nogi grzezną w sypkim piasku i szeleszczących wiórkach i tu nieraz przeskoczyć trzeba głęboki wykop, wspiąć się po chybotliwej desce, wyminąć wielki czworobok równo ułożonych cegieł. I tu skrzypią mechaniczne windy, szumią transportery...

Ale ten plac budowy jest jednak zupełnie inny, niż dziesiątki dotychczas nam znanych. Nie tylko dlatego, że cegły, z których rosą rekonstruowane staromiejskie kamieniczki są większe, cięższe, ciemno-czerwone, niepodobne do różowo szarych cegieł, z których powstaje Muranów czy MDM. I nie tylko dlatego, że piętrzą się tutaj — jak nigdzie indziej — stopy dachówek, podobnych do wielkich łusek, które pokrywają dachy domów przy Piwnej, Wąskim Dunaju, Rynku. To, co rzuca się tu przede wszystkim w oczy — to inne zupełnie tempo pracy, niż owo „potokowsko-szybkościowe“, do którego przyzwyczailiśmy się w Warszawie. Rekonstrukcja zniszczonych barzyniecko przez hitlerowców zabytków naszej kultury jest zadaniem bardzo trudnym... Chodzi nam przecież o wskrzeszenie Starego Miasta w całym jego nieskażonym, pierwotnym pięknie, w całej historycznej prawdzie.

Nie chcemy dopuścić i nie dopuścimy, aby powtórzyła się historia sprzed dwudziestu paru lat, kiedy bez żadnego poczucia odpowiedzialności pokryto polichromią staromiejskie kamie-

niczki, niszcząc szereg cennych śladów i wątków autentyczności. A owe przybudówki, nadbudówki, oficyny, którymi bez żadnego zrozumienia dla wartości zabytkowych — w okresie kapitalizmu właściciele kamieniczek szpecili, unicestwiali ich piękno...

Z jaką troskliwością, z jakim pietyzmem wskrzeszają średnio-wieczne mury robotnicy KAM-u. Ile wkładają w to trudu i ile przeszkód muszą pokonać zanim najstarszy zakątek stolicy zajaśnieje pełnym blaskiem.

Może chcecie wiedzieć, jak ratowano słynną kamienicę Książąt Mazowieckich, zbudowaną w początkach XIV wieku?

U wylotu Wąskiego Dunaju, na rogu Staromiejskiego Rynku, wznoszą się masywne ściany najstarszej, warszawskiej budowli. W czasie walk 1944 r. kamienica książąt Mazowieckich stała się szkieletem popekanych i dziurawych ścian. Zachowały się jedynie stropy, piwnice i parter. Ściana frontowa od strony Rynku została niemal rozsadzona przez płonące stropy i gnące się belki żelaznej konstrukcji. Kamienicy groziła zagłada.

Trzy lata ratowano kamienicę i uratowano. Najpierw: dostała kilkadziesiąt zastrzyków cementowych pod ciśnieniem 15 atmosfer dla zespolenia w jedną całość skruszonych cegieł ścian. W poziomach stropów założone zostały stalowe ściągi, wiążące przeciwległe ściany i położono żelbetowe stropy oraz dach. W czerwcu br. można już było zdjąć rusztowania... Wyczyn to nie byle jaki, jeśli się zważy, że

ściana frontowa wychylona była do przodu o 53 cm.

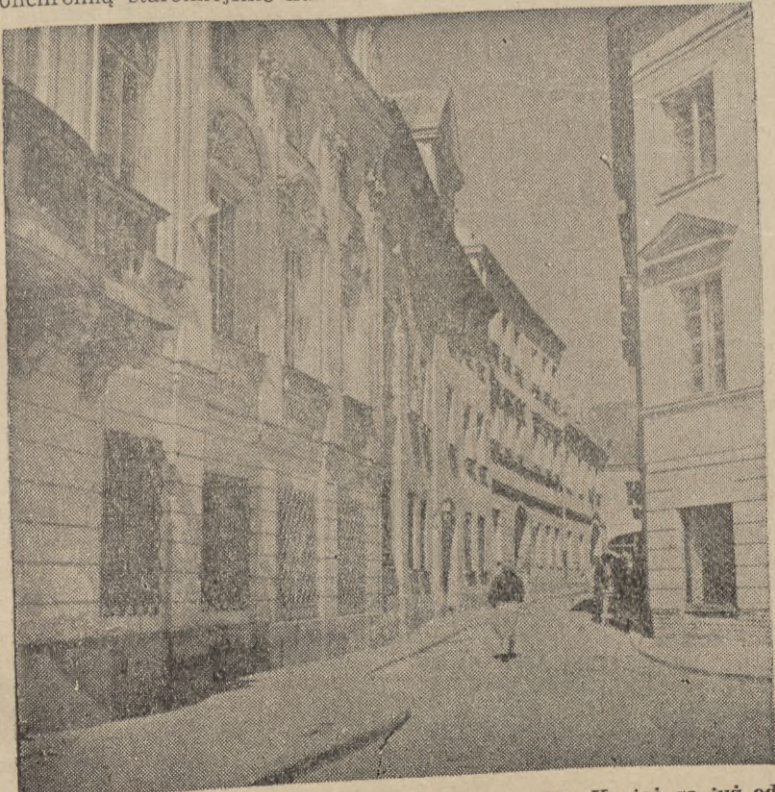
Miłośnicy Starego Miasta z radością oglądają także drugą słynną staromiejską kamienicę — kamienicę Fukiera, która odradza się w swym pierwotnym XIV-wiecznym kształcie. Dopiero rosną surowe mury, dopiero murarze równiutko jedne obok drugich układają ciężkie cegły — a już wyobraźnia wskrzesza dawny, skreślony przez Or-Ota obraz: „okręt w sieni rozwija żagle, by szybować po morzu, ieb jeleni rogaty wskazuje wnijscie, podwórzone domu, jakby z koronek utkany...“

Znana powszechnie sień z okrętem i trzy sale winiarni będą zrekonstruowane w oparciu o ścisły materiał historyczny, odtworzone zostaną również według dawnych wzorów meble i inne przedmioty zdobiące wnętrza.

Kowale przekuwają stare kunsztowne kraty, prostują, uzupełniają zawiasy, klamki, kołatki, ozdoby gwoździe, służące do nabijania drzwi. Sztukatorzy pracują nad detalami obramień okiennych, nad girlandami kwiatów i owoców, nad festonami i medalionami, które ozdobią frontony kamienic.

Zachowując jak najściślej historyczny i architektoniczny charakter domów i ulic staromiejskich, wyposaża się domy w nowe urządzenia. Większość kamieniczek będzie zamieszkała, a na ulicę Piwną już wprowadzili się pierwsi lokatorzy. Poza funkcją mieszkalną — Stare Miasto ma drugą, niemniej ważną rolę — będzie ono punktem wycieczkowym mieszkańców całego kraju. Podwalę, Międzymurze tonąć będzie w zieleni. Partery i zabytkowe piwnice, kamienice staromiejskie przekształcone będą na wzorcownie rzemiosł i przemysłu artystycznego, na kawiarnię, winiarnię. Kamienice „Baryczków“, „Szlichtyngów“ i „Pod Murzynkiem“ pomieszczą obszerne muzeum historyczne m. Warszawy oraz Archiwum. Stare spichlerze na stokach wiślanej skarpy zamienione będą na domy turystyczne. W starych murach przy ul. Jezuickiej mieścić się będzie hotel turystyczny, a przy ul. Piwnej Dom Akademicki. Uzupełnią one osiedle mieszkaniowe wskrzeszone w murach Starej Warszawy.

Zakwitnie tu nowe życie.



Całkowicie niemal zniszczone kamieniczki na ulicy Koziej, są już odbudowane. Wrócił dawny urok tej starej, pięknej uliczce.

M. NADELWICZ

Marynarze

Płynie gromka pieśń bojowa,
Pośród szumu morskich fal,
To okręty wyszły w morze,
Błyszczą w słońcu groźna stal.

Sygnalista, patrz na morze,
By wróg przed twym wzrokiem drżał,
Gdyby się przed nami zjawił,
Pluniem ogniem wszystkich dział.

Hej ślolic, hej Warszawo!
Nie tknie cię już żaden wróg,
Bo marynarz wiernie strzeże,
Sinych, morskich naszych wód.

Stalinowscy marynarze,
Każy z nich to jest nasz brat,
Kto by nam Ojczyznę ruszył,
Nie zostanie po nim ślad.

Marynarze i piechurzy,
Czołg, samolot bron! kraj,
Hej Bułgarze, hej Chińczyku,
Swą przyjazną dłoń nam daj.

Stal okrętów, serca nasze,
Nad Bałtykiem wierna straż,
Szczęściem błyszczą niebo, morze,
Granatowy mundur nasz.

Spij dziewczyno ma spokojnie,
Fala śpiewa ci do snu,
Rytm motoru znać ci daje,
Że wychodzę w morze znów.

Na srebrnym ekranie

„WIELKI OBYWATEL”

Śmiech — wybuch gromkiego, jasnego i zaraźliwego śmiechu człowieka, który mocno, pewnie i dobrze czuje się w życiu, a potem nagle strzał z ręki ukrytego wroga. Towarzysz Szachow został zamordowany. O, tak, miał rację inspirator tej prowokacyjnej zbrodni, Piatakow, pouczony przez oberhersztę Trockiego, że Szachow był typem bolszewika, którego może pokonać jedynie tylko jednego. Ze Szachow, to przedstawiciel tysięcy podobnych mu bohaterów partii, że to nieodrębny syn milionów nieustraszonych budowniczych socjalizmu.

„Można oszukać i zastraszyć jednego człowieka. Ale nie uda się oszukać i zastraszyć tysięcy komunistów, tysięcy bolszewików. To nigdy nie nastąpi — mówi stary robotnik nad otwartą trumną Szachowa. — Partia bolszewików buduje nowe życie, urzeczywistnia odwieczne marzenia ludzkości, i każdego, kto stanie na drodze i podejmie próbę wstrzymania naszej pracy — lud unicestwi“. Oto odpowiedź prowokatorom. Oto słowa silne i groźne, które wróżą mordercom Szachowa nieuniknioną zagładę.

Te ostatnie sceny znakomitego filmu radzieckiego „Wielki obywatel“ w dobitnej formie artystycznej podsumowują treść całego dzieła. Jeszcze raz przedstawiają dwa światy: mocny, bohaterowski i twórczy świat budowniczych socjalizmu i nikczemny, tchórzowski, skazany na śmierć świat jego wrogów, płatnych szpiegów i najemnych morderców. Realistyczna siła obrazów tego przemówienia bez komentarza. Śmierć Szachowa — to tylko zakończenie fabuły filmu. Klęska jego morderców, triumf jego towarzyszy — to ostateczny sens.

Odniesiony Nagrodą Stalinowską dwuseryjny film „Wielki obywatel“ został zrealizowany w latach 1937—1939. Film ilustruje i rozwija dwa zasadnicze problemy, które stanęły przed WKP(b) w 1925 r. Czy możliwa jest budowa socjalizmu w jednym kraju? Od czego należy zacząć tę budowę?

Akcja filmu toczy się w Leningradzie. Tam bowiem zagnieździła się wówczas trockistowska

opozycja antypartyjna, która negowała możliwość budowy socjalizmu w ZSRR i przeciwstawiała się socjalistycznemu uprzemysłowieniu kraju. Koniec okresu, który przedstawia film, przypada na 1934 r. Oportuniści, dwulicowcy, zdrajcy wradzają się w białogwardyjskich morderców i szpiegów, płatnych przez cudzoziemskich kapitalistów. WKP(b) demaskuje i rozgromia terrorystyczny ośrodek kontrewolucyjny. Z ciężkiej, lecz zwycięskiej walki z trockizmem partia wychodzi bardziej zwartą, silniejszą, niż kiedykolwiek, choć ofiarą tej walki padł wierny syn klasy robotniczej, Kirow (przedstawiony w filmie jako Szachow).

Postać Szachowa, obdarzona przez twórców filmu rysami charakteru wybitnego działacza partii bolszewickiej i państwa radzieckiego Kirowa, łączy dramatycznie ściśle ze sobą związane nurty „Wielkiego obywatela“: nurt walki partii z trockizmem i nurt walki o socjalistyczne uprzemysłowienie. Wnosi ona również trzeci element do treści tego dzieła: problem moralności komunistycznej, Szachow, to porywający typ bolszewika bez skazy, ideowego, nieuległego, bezlitosnego dla wrogów, bezkompromisowego dla przyjaciół i dla siebie. Celnym orężem, którym posługiwał się Szachow, jest samokrytyka.

Nie darmo trockistę Borowskiego, specjalistę od „psychologicznych“ metod deprawowania ludzi, dusi wściekłość, ilekroć posłyszys o samokrytyce. Samokrytyka, obok jasnego sądu klasowego solidarności i czujności bolszewickiej, stanowi źródło siły Szachowa, Kaca, Koleśnikowa, Nadii, Nataszy i im podobnych. Po drugiej stronie barykady stoją wychowankowie wilczej moralności burżuazyjnej: Kartaszow, Borowski, Briancew, Sizew, Ziemcow. Egoizm bez granic, historyczna ambicja, zakłamanie podniesione do rangi stylu życia rozsadzają tę klikę od wewnątrz. Jedno tylko ich łączy — tych od „efektów politycznych“ i tych od „efektów psychologicznych“ i tych od „mokrzej roboty“ — nienawiść do socjalizmu. I dlatego ich klęska jest nieunikniona.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

- Sprzeczności imperialistyczne
- Żądania narodów
- Słowa ostrzeżenia

„Zewnętrzna jedność frontu imperializmu — powiedział tow. E. P. Beria, członek Biura Politycznego KC WKP(b), wicepremier rządu ZSRR — nie może osłonić jego głębokich sprzeczności wewnętrznych, związanych przede wszystkim z walką o zasoby surowcowe, o rynki zbytu i sfery lokaty kapitałów. Sprzeczności te przeplatają się, ogarniając wszystkie kraje obozu imperializmu... Nie można chyba wątpić, że sprzeczności w obozie imperialistów będą się coraz bardziej pogłębiały”.

Jakże wymownym potwierdzeniem jest anglo - amerykańska rywalizacja na Bliskim Wschodzie, anglo - amerykańska walka o naftę irańską. Czyż o targających obozem imperialistycznym sprzecznościach nie świadczy to, co ostatnio reakcyjna prasa zachodnio-europejska nazwała „burzliwymi dniami paktu atlantyckiego”?

Rozjechali się trumanowscy agenci agresji. Eisenhower polecił do Waszyngtonu, a Harriman kursuje pomiędzy Londynem a Paryżem. Pierwszy jest dyktatorem w sprawach wojskowych Europy zachodniej. Drugi — dyktatorem w sprawach gospodarczych. Obaj, ściśle wykonując zlecenia swych mododawców, dokładają wszelkich starań, by przyspieszyć wyścig zbrojeń w krajach atlantyckich. Ale nie wszystko idzie po myśli agresorów.

Wyścig zbrojeń pograżył kraje atlantyckie w poważnym kryzysie gospodarczym. Pisze o tym nawet reakcyjny dziennik francuski „Les Echos”, organ premiera Plevena: „Podróż Eisenhowera, podobnie jak wizyta Harrimana w Londynie, wykazują jak ostry jest ten kryzys w wypadku Europy. Rosnące finansowe i gospodarcze trudności krajów Europy zachodniej grożą przekształceniem się w trudności wprost nie do przewyżyczenia, albowiem każdy wysiłek tych krajów niwelowany jest natychmiast przez rozwój inflacji gospodarczej”. W podobny sposób ujmuje sytuację inny dziennik reakcyjny „Combat”, pisząc: „Na zachodzie trzeszczy. Pod naciskiem inflacji organizm europejski wykazuje oznaki wyczerpania”.

Amerkańscy agresorzy zdają sobie sprawę, że szalone trudności, na jakie natrafiają w realizacji swoich planów w Europie zachodniej, są przede wszystkim wynikiem postawy narodów w państwach atlantyckich. Dziennik gaullistowski „Ce

Matin” zamieścił specjalny artykuł, w którym wezwał swych czytelników do wszczęcia akcji na rzecz amerykańskich wojsk okupacyjnych we Francji. Dziennik z niepokojem dodaje, że kampania przeciwko okupacji amerykańskiej dała duże rezultaty. „Kampania ta — stwierdza „Ce Matin” — niepokoi Eisenhowera, który podobno poruszył w rozmowach z Trumanem zagadnienie wrogiego klimatu, wytworzonego we Francji wokół żołnierzy amerykańskich...”.

Przed kilku dniami „Humanite” organ centralny Francuskiej Partii Komunistycznej, pisał: „Rozpoczyna się w Paryżu VI sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Obowiązkiem ludu francuskiego jest zapoznanie delegatów na sesję z prawdziwymi żądaniami i dążeniami wszystkich patriotów francuskich”. Żądania te wyrażają również inne narody, wszyscy pragną pokoju ludzkiego. Zostały one zawarte w Apelu do ONZ i 7 rezolucjach, jednomyślnie uchwalonych przez Światową Radę Pokoju, która zakończyła swoje obrady wiedeńskie. Narody żądają zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, żądają pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego przez zawarcie traktatu z pokojowymi, zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami, żądają pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, żądają rozbrojenia oraz zakazu wszelkiej broni masowej zagłady.

Wszystkie te sprawy rozpatrywane będą przez VI sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jak silny jest nacisk narodów, dobitnie świadczy fakt, że prezydent Francji Auriol, gorący wielbiciel amerykańskich imperialistów, zmuszony był w prze-

mówieniu powitalnym dużo słów poświęcić sprawie pokoju, pomijając oczywiście przyczyny obecnego napięcia międzynarodowego.

*

„Wojny, które przegrywamy” — pod tym tytułem ukazał się w angielskim dzienniku labourzystowskim „People” artykuł, ubolewający nad klęskami, jakie wojska angielskie ponoszą w walce z patriotami malajskimi. Reakcyjny dziennik francuski „Monde” załamuje ręce nad sytuacją wojsk francuskich w Vietnamie. Angielski dziennik konserwatywny „Observer” rozdziera szaty nad sytuacją w Iranie i Egipcie. Istotnie, bowiem imperialiści przegrywają wojny, prowadzone przeciwko walczącym o wyzwolenie narodom kolonialnym i zależnym. Tow. Beria w swym referacie użył przysłowia włoskiego. „Kto nie chce uczyć się na lekcji — ten nauczy się na własnej skórze”.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, której 34 rocznicę obchodzili w tym tygodniu masy pracujące całego świata, stała się dla wszystkich uciśnionych hasłem, przykładem i zachętą do walki z ciemiężcami. Druga wojna światowa, w której obóz imperialistyczny widział szansę pokonania Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, zakończyła się sromotnym fiaskiem dla jej organizatorów. „Jeśli już ktokolwiek ma się obawiać następstw nowej wojny światowej — powiedział tow. Beria — to powinni obawiać się ich przede wszystkim kapitaliści Ameryki i innych krajów burżuazyjnych, albowiem nowa wojna postawi przed narodami sprawę szkodliwości ustroju kapitalistycznego, który nie może żyć bez wojny i sprawę konieczności zastąpienia tego krwawego ustroju innym, socjalistycznym ustrojem — jak to było w Rosji po pierwszej wojnie światowej, jak to było w ludowodemokratycznych krajach Europy i Azji po drugiej wojnie światowej”.

Ogromna siła i ogromny spokój były to słowa tow. Berii, które są ostrzeżeniem pod adresem amerykańskich naśladowców Hitlera, a napawają otuchą setki milionów ludzi na całym świecie.

Bestialstwa Amerykanów w Korei



Amerkańscy najeźdźcy w Korei dorównują hitlerowcom w swych wielkich bestialstwach popełnianych na ludności koreańskiej. Bombardowanie otwartych miast i spokojnych wsi, ciągłe naloty na szpitale i sierocińce dokonywane przez amerykańskich interwentów i zaprzędanych im slugusów są na porządku dziennym. Imperialistyczni piraci powietrzni, bestie w amerykańskich mundurach nie wahały się nawet ostrzeliwać chłopów koreańskich, pracujących na polach.

Interwenci imperialistyczni postawili sobie za cel, rozpętać tę bestialską wojnę w Korei, całkowite zniszczenie tego kraju. Z ziemi koreańskiej zrobili sobie doświadczalny poligon, na którym próbują wytwarzać w swych fabrykach środki masowego zniszczenia. Ostatnio użyli gazów trujących.

Na zdjęciu: „Mieszkanie” rodziny koreańskiej.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wnosić.

KAPITAN Ł. KOTIENIEW

Wola dowódcy

„Potrzeba twardej ręki” — pomyślał dowódca i wezwał do siebie Szabanowa i jego „podopiecznego”.

— Czy to potrzebne?

— Umówiliśmy się — zaczął zmieszany Szabanow oddając Prokopjewowi karabin maszynowy.

— Na miejsca — rozkazał kapitan i żołnierze pospieszili do kolumny.

Zwinny Szabanow momentalnie dopędził kolumnę. Prokopjew szedł wolno. Karabin maszynowy niemiłosiernie ciążył mu na ramionach. Ale gdzieś w duszy tliła pewna nadzieja: „Dowódca kompanii zobaczy, że mi ciężko i każe oddać komu innemu...”.

Ale nadzieja ta okazała się płonna.

— Dłuższy krok, — jeszcze ostrzej — powtórzył Kazancew, a Prokopjew poddając się woli dowódcy, przemógł zmęczenie i dogonił szereg.

Kapitan Kazancew doskonale rozumie znaczenie twardego słowa dowódcy. Czyż to nie ono przeobrażało na polu walki zachwiane szeregi żołnierzy?

Pewnego razu jego pododdział przygotowywał się do natarcia. Wyszedł on jako pierwszy na pozycję wyjściową. Ale w tym momencie wróg otworzył silny ogień z moździerzy, odciął postępującą za nim kompanię i sam rzucił się do przeciwnatarcia. Nastąpił krytyczny moment. Nieostrzelani żołnierze zachwiali się. Jeszcze chwila i byłiby oni przyciśnięci do ściany wybuchających pocisków.

I wtedy rozległ się stanowczy głos dowódcy:

— Ani kroku do tyłu.

Zaterkotały nasze karabiny maszynowe

i peemy, uderzyły moździerze, przeciwnatarcie wroga załamało się. Nadsięgnęły pozostałe oddziały i obrona wroga została przerwana.

Takich przykładów widział Kazancew w czasie wojny setki i dlatego może teraz tak ceni siłę twardego słowa dowódcy, wierzy, że jest ono w mocy pokonać wszystko — i uczucie strachu, i wahania i oczywiście zwykłe zmęczenie, które ogarnęło żołnierza Prokopjewa w tym marszu.

Kompania minęła zorane pola i kołchozowe i skręciła w pole. Tu było mniej kurzu, więcej przestrzeni.

Na pierwszym postoju wypadek z żołnierzem Prokopjewem był powodem poważnej rozmowy między dwoma oficerami. Jeden z nich starszy lejtnant, był zastępcą dowódcy kompanii dla spraw politycznych. Drugi, dowódca plutonu, lejtnant Tiukin — sekretarzem kompanijnej organizacji partyjnej.

— Jeżeli żołnierz nie potrafi odróżnić rzeczywistej pomocy od fałszywej, to znaczy, że my źle pracujemy — powiedział z żalem starszy lejtnant.

— Tak dowódca na pewno nam to wytknie — zgodził się Tiukin i po długiej pauzie nie bez entuzjizmu dodał: — jak to u niego zawsze wychodzi — zadziwiająco pewnie, naturalnie...

— Doświadczenie, twarda ręka.

— Jestem przekonany, że z Prokopjewa wyjdzie taki żołnierz, że sam generał będzie podziwiał. Przecież nawet Szabanow zaczął pokazywać swoją siłę. Wziął się do karabinu maszynowego...

Szabanow przeżył w tej kompanii dość skomplikowaną drogę. W pierwszych

dnia służby zwrócił na siebie uwagę dowódców, jako poważny, zdyscyplinowany żołnierz. Dobrze przygotowanie ogólne umożliwiło mu łatwe opanowanie materiału szkoleniowego. Opanował on dobrze naukę o broni, dobrze znał regulaminy. Nie było chyba w kompanii żołnierza który by tak jasno i wyczerpująco odpowiadał podczas zajęć politycznych. Brał on aktywny udział w życiu kompanii: występował na zebraniach komsomolskich, przeprowadzał gawędy, organizował głośne czytanie gazet.

Ale szeregowy Szabanow posiadał jedną wadę: był on słabo rozwinięty fizycznie. Dopóki zajęcia odbywały się w sali, on — jak ryba w wodzie, ale kiedy doszło do trudnych ćwiczeń polowych, Szabanow szybko słabł, wywołując u towarzyszy współczujące uśmiechy a u dowódcy plutonu — przykrość.

Aby uchronić żołnierza od tych uśmiezków i „nie podrywać jego autorytetu”, Tiukin coraz częściej i częściej zaczął go zwalniać od ciężkich zajęć. Kiedy pluton wychodził na boisko sportowe lub w pole, dla Szabanowa zawsze znajdowało się jakieś pilne zajęcie: to przepisywać coś, to odnowić (odświeżyć) agitację poglądową (wizualną).

Kazancewowi nie podobał się taki stan rzeczy.

— Proszę nie psuć żołnierza — napomniał surowo.

Tiukin usiłował początkowo tłumaczyć, że to dla dobra sprawy:

— Przecież Szabanow, to agitator...

— Jakież on agitator, jeżeli nie potrafi podciągnąć się na poprzeczce — strofował go dowódca kompanii.

Tegoż dnia kapitan Kazancew rozmawiał z dowódcą drużyny, do której należał żołnierz, a później i z samym Szabanowem.

(d. c. n.)

Kompania kapitana Kazancewa zdążyła na teren ćwiczeń taktycznych. W twarz dał silny, gwałtowny wiatr. Szarpał on przydrożne krzaki i ciskał w oczy tuman szarego, suchego pyłu, jakby starając się zatrzymać kolumnę. Ale bezsilny wobec ludzi ze świstem pędził dalej.

A kompania szła naprzód.

Twarze pokryły się kurzem. W ustach zaschło. Czasem któryś z żołnierzy zwalniał trochę kroku, ale poczuwszy na sobie wzrok idącego w pobliżu dowódcy, przyspieszał kroku, podciągał się.

Widziany przez wszystkich dowódca kompanii szedł lekko i zdawało się, że jego brązowa, opalona twarz nie odczuwa wiatru.

— Głowa do góry — zawołał wesoło i jakby mimochodem dodał. — Cóż dla nas znaczy wiatr. Głupstwo.

Gdzieś rozległ się śmiech. Dowódca zatrzymał swój wzrok na ostatnim szeregu kolumny. Poprzez kłęby kurzu zobaczył on nagle dziwny obraz. Rosły, rumiane kaemista Prokopjew szedł nie wiadomo czemu bez karabinu maszynowego. Jego niezamordowanym „giermkim” okazał się kapral Szabanow, szczupły, żyłasty żołnierz w wypłowiałej bluzie. „Wzajemna pomoc” — domyślił się kapitan i lekko się uśmiechnął.

Kapitan wszelkimi sposobami wpajał u swoich podwładnych tę szlachetną zasadę wzajemnej pomocy. Zawsze jednak przestrzegał ich przed skrajnościami, aby pomoc nie przeobrażała się w zbędną opiekę, która gubi żołnierza, podrywa w nim zaufanie we własne siły. Czy szeregowemu Prokopjewowi potrzebna jest teraz „pomoc”?

Prokopjew przyszedł do kompanii niedawno. Poprzednio był on koniowodem (woźnicą) w plutonie gospodarczym. Często musiał on odrywać się od pododdziału i to odczuwało się teraz na każdym kroku, w każdym jego postępkach.